

*JESZCZE RAZ*  
*O CZYNNIKACH DZIAŁAJĄCYCH SZKODOTWÓRCZO*  
*NA ŚRODOWISKO LEŚNE*

Tygodnik „Fakty”, w numerze z 6 czerwca 1981 r. w artykule M. Kruszki „Zgon wśród serdecznych przyjaciół” — omawia zagrożenie środowiska leśnego wynikające z przyczyn społeczno-ekonomicznych, gospodarczych i przyrodniczych. Fragment z artykułu poświęcony analizie zagrożeń dla lasu jest warty zacytowania, ponieważ w sposób syntetyczny porządkuje te zagadnienia.

„Zagrożenie lasu nie powstaje tylko w wyniku działalności dużych populacji owadów. Bardzo groźne są również czynniki abiotyczne: susze, mrozy, huragany, czynniki biotyczne: huba, opieńki miodowe; czynniki antropogeniczne: pożary, emisje pyłów i gazów przemysłowych, naruszenie przez człowieka stosunków wodnych. Nie bez znaczenia dla kondycji lasów jest masowa turystyka zmotoryzowana. Wprawdzie w ostatnich latach wprowadzono szereg w tym względzie

ograniczeń, ale w dalszym ciągu na drogach leśnych, zwłaszcza w okresie grzybobrania, pełno jest samochodów osobowych, autokarów, mikrobusów, a nawet ciągników. Ocenia się, że w wyniku masowej turystyki rocznie ulega uszkodzeniu około 2 miliony ha lasów. Jest rzeczą oczywistą, że wyprawy do lasu były i będą dużą atrakcją. Mają one bowiem duży walor rekreacyjny, wymagają jednak lepszego niż dotąd zorganizowania. Choć nie znalazł się dotąd nikt mądry, który rozwiązałby ten węzeł gordyjski. Kontrolowanie turystyki indywidualnej jest bowiem praktycznie niemożliwe przez służbę leśną. Powinni to robić sami organizatorzy oraz turyści. O las, największą wytwórną życiodajnego tlenu, musi dbać każdy.

Największym zagrożeniem drzewostanów jest nadmierna emisja pyłów i dymów przemysłowych oraz energetycznych. Sprawa jest o tyle skomplikowana, że w kraju nie produkujemy wystarczająco wydolnych urządzeń odpylających, a na import nie mamy dewiz. Stąd też lasy muszą umierać!

W roku 1979 do atmosfery odprowadzanych było 92 proc. wszystkich pyłów i dymów poprzemysłowych. W resorcie energetyki redukcja emitowanych pyłów od lat praktycznie jest zerowa. W efekcie stopień zanieczyszczenia atmosfery gazami i pyłami był w roku 1979 o 60 procent większy niż w roku 1975. Emisja pyłów wzrosła wprawdzie w tych latach tylko o 7 proc., ale i tak nie jest to zjawisko zbyt pocieszające.

Wpływ zanieczyszczeń widoczny jest przede wszystkim w osłabieniu aparatu asymilacyjnego, cherlawatości drzew, słabym tempie przyrostu masy drzewnej, zniszczonym poszyciu, a bogactwo runa leśnego stanowi warunek podstawowy prawidłowego rozwoju drzewostanów, zwłaszcza monokulturowych. Osłabiony przez pyły, gazy i turystykę las staje się łatwym łupem dla naturalnych szkodników pierwotnych i wtórnych.

Las ma zdolność samoobrony przed bardzo wieloma szkodnikami. Kiedy jednak nakładają się dodatkowo zagrożenia przemysłowe, kiedy zostaną przekroczone dopuszczalne granice zanieczyszczeń, drzewa same się już nie obronią, musi im przyjść z pomocą człowiek.

Wprawdzie zakłady przemysłowe płacą Lasom Państwowym odszkodowania za dokonane spustoszenia, ale drzew od tego nie przybywa. Zresztą egzekwowanie tych należności przebiega z reguły bardzo opornie ze względu choćby na małą precyzyjność obowiązujących w tym zakresie przepisów oraz brak obiektywnych mierników przy szacowaniu strat.

Często więc wypłata określonych kwot na rekultywację zniszczonych lasów jest sprawą dobrej woli kierownictwa danego zakładu. Opory wynikają również stąd, że wypłaty takie są czynione kosztem całej załogi.

W minionym dziesięcioleciu Lasy Państwowe wyegzekwowały od przemysłu jeden miliard złotych, podczas gdy według zgodnych szacunków specjalistów od leśnictwa straty przekroczyły cztery miliardy złotych. Zestawienie tych kwot mówi samo za siebie. Nawiasem mówiąc, większość dyrektorów zakładów nie zawsze przyznaje się do winy. Bo co mają robić, jeśli w zjednoczeniach czy ministerstwach skreśla się im permanentnie z planów inwestycyjnych kwoty przeznaczone na urządzenia odpylające i neutralizację gazów.

Zresztą pozyskanie pieniędzy niczego właściwie nie rozwiązuje, jeśli nie będzie sprawie towarzyszyć rozsądny program „przebudowy” drzewostanów znajdujących się w pobliżu zakładów o dużej emisji zanieczyszczeń. Przebudowa taka nie jest rzeczą prostą, gdyż związana jest z ciężką pracą fizyczną, rozwojem szkółkarstwa

o odpowiedniej gamie sadonek oraz z dużymi przecinkami lasów; przy tych zabiegach, zgodnie z obowiązującymi normami trzeba zwykle wymieniać około 20 procent drzew iglastych na liściaste, jak: dąb czerwony, dąb szypułkowy, osika, brzoza, buk, grab, klon, jesion, lipa, olcha. Kłopot też w tym, że wymienione drzewa nie wszędzie chcą rosnać. Niemniej jednak działania takie są systematycznie podejmowane, głównie na terenie Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Katowicach. Od 1975 roku zmieniono drzewostan z iglastego na mieszany na około 50 tys. ha. W każdej następnej pięciolatce przewiduje się taką „przebudowę” na obszarze przynajmniej 5 tys. ha. Związane to jest z wyjątkowo dużą aktywnością pyłów i gazów w tym rejonie kraju, rejonie najbardziej uprzemysłowionym. Utworzono nawet specjalny Zakład Gospodarki Leśnej Rejonów Przemysłowych w Katowicach, który prowadzi systematyczne obserwacje i badania w rejonach największego zagrożenia. Ma to ważne znaczenie dla praktyki gospodarczej, a także dla ośrodków decyzyjnych. Można tutaj mówić o dobrym przykładzie kojarzenia badań naukowych z praktyką. Jakże to przyniesie rezultaty — pokaże czas. Bo las rośnie długo i osiąga swój wiek dojrzały w ciągu 80 lat”.